POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie........ 4 fr.
Rocznie,.......... 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr HENRYK ŁUBIEŃSKI

PARYŻ — NIEDZIELA, 14 MARCA 1926 — Rok. III No 116

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU

Ewangelia u św. Jan w rozdziale XV.

W onczas odszedł Jezus za morze Galilejskie które jest Tyberyadskie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z Uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa. Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało do wziął. Rzekł mu jeden z Uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co na pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż miel i przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

---

1) «Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym.»

Opatrzność, którą Pan Bóg otacza wszystko stworzenie i zaradza jego potrzebom, rozciąga się na wszystko i na wszystkich tak dalece, że w stosunku do Boga nic nie dzieje się przypadkowo. Pismo św. często o tem wspomina «Twoja opatrzność Ojcze rządzi». Ona sięga od końca do końca z mocą i urządza wszystko ze słodkością (Mądr. VIII) «Sądy Twoje złożyłeś w opatrzności swojej» (Jud. 9) «On ma troskę o nas» (św. Piotr 5) Niesłuszne są więc skargi, bluźnierstwa nawet tych, którzy tej opatrzności uznać i widzieć nie chcą. Dziwna to rzecz, drodzy Bracia, i sami się o tem możecie przekonać, że dopóki niektórym ludziom powodzi się dobrze, dopóki cieszą się zdrowiem, dobrobytem, powodzeniem u ludzi, wtedy wszystko jest dobrze. Nie mają do Boga żadnych pretensyj, nawet częstokroć o nim zupełnie nie pamiętają. Niech jednak tylko stanie się jakieś nieszczęście, niech utracą pracę bez możności znalezienia innego zajęcia, niech tylko śmierć pozbawi ich drogiej osoby, wtedy w jednej chwili przypominają sobie Boga, ale nie po to, żeby uchylić w pokorze czoła przed Jego doświadczeniem bolesnem, ale po to, żeby mu czynić wyrzuty, że On śmie *im* zadać bolesny cios. Nigdy o Nim nie pamiętali, a teraz skarżą się na to, że P. Bóg daje im sposobność do przysłużenia się sprawie swojego zbawienia. Zdaje im się, że P. Bóg choćby w sposób cudowny musi przyjść im z pomocą — im specjalnie z pośród miljonów innych — a jeżeli tego nie uczyni, wtedy zaprzeczają opatrzności Bożej, i Bogu odmawiają troski o stworzeniach. Inni znowu, patrząc na zło moralne i naturalne czyli na brak niektórych należnych doskonałości, na choroby, nagłe wypadki śmierci, zbrodnie, uciski, widząc częstokroć klęski, które częstokroć spadają na dobrych, zarówno jak na złych, owszem więcej na dobrych niż na złych, mówią, że albo Bóg nie może temu wszystkiemu przeszkodzić a więc nie jest wszechmocny, albo też o to wogóle się nie troszczy, gdyż inaczej jakżeby mógł dopuścić, by sprawiedliwi byli uciskani podczas gdy bezbożnym dobrze się powodzi. A jednak, drodzy Bracia, trzeba powiedzieć, że wszystko i zło i dobro dopuszczone jest przez opatrzność Bożą.

2) — Jakimże to sposobem spytacie, P. Bóg może dopuścić zło, pod jakąkolwiek postacią? W takim razie On chce tego zła, jeżeli go nie powstrzymuje? Zastanówcie się tylko, drodzy Bracia, czy wszechświat byłby tak piękny, gdyby nie było pewnych braków, które się przyczyniają do ogólnego dobra całości. Św. Tomasz tak pięknie tłomaczy, dlaczego P. Bóg dopuszcza, że istnieje ból i cierpienie i śmierć. P. Bóg, powiada, ma na uwadze dobro całego stworzenia. Gdyby wszystko zło, wszystkie braki zostały udaremnione, wtedy wszechświat byłby pozbawiony wielu dóbr. Nie mógłby żyć lew, gdyby nie było zabójstwo zwierza. Niema wzrostu jednego stworzenia bez zniszczenia drugiego, nie byłoby cierpliwości męczenników, (która jest dobrem nadprzyrodzonem) bez prześladowania tyranów. A św. Augustyn powiada, że *P. Bóg wszechmocny nie pozwoliłby żadnym sposobem, żeby coś złego było w jego dziełach, gdyby tak dalece nie był wszechmocnym i dobrym, żeby nawet ze zła nie umiał uczynić dobra.* Owszem, zło istniejące i fizyczne i moralne nie tak przeczy, jak raczej dowodzi, a stawia przed oczy opatrzność, bo upewnia nas, że bieg naturalny rze-

czy dąży do jakiegoś celu, a więc musi być kierowany jakąś opatrznością, która je do celu prowadzi. A dalej te defekta sprawiają, że lepiej występuje doskonałość reszty stworzeń, tak jak cienie na obrazach — lepiej uwidoczniają kolory, jak przerwy w muzyce pozwalają ocenić harmonję głosów. To co jednemu jest szkodliwe dla drugiego jest pożyteczne — mówi św. Ambroży. I naprawdę nietrudno to udowodnić. Pewną jest rzeczą, że wielu rok rocznie ginie wskutek trucizny, ale z drugiej strony pomyślmy, jak znakomite lekarstwa uzyskuje się przez kombinacje roślin trujących. Amputowanie ręki lub nogi jest z pewnością rzeczą bolesną i wiele sprawia przykrości osobie pozbawionej jednego z członków a jednak robi tę ofiarę, żeby ocalić życie i zdrowie ciała, które jest większem dobrem niż jeden członek Chory brzydzi się lekarstwem gorzkiem, potrzeba pewnego wysiłku i nakazu woli, żeby jednak go spożyć chłoćby z zamkniętemi oczyma. Przezwycięża jednak wstręt naturalny, bo nadzieja odzyskania zdrowia dodaje mu odwagi.

Przechodząc z kolei do nieszczęść wspólnych dobrym i złym, owszem dotykających częściej dobrych, aniżeli złych, co dla wielu główną jest przyczyną żalów na opatrzność, trzeba powiedzieć, że one są karą dla złych, dla dobrych zaś powodem zbawiennej nauki, oczyszczenia, doświadczenia ich dobroci, okazją do ćwiczenia się w cnotach i przygotowania sobie korony. Nadto nikt przecież nie jest tak dobrym, by czasem z czemś nie uchybił, i nikt tak bezwzględnie złym, żeby nie spełnił czasem jakiegoś uczynku moralnie dobrego. A ponieważ P. Bóg nie zostawia żadnego dobra bez nagrody, żadnej złości bez kary, dlatego tutaj przekroczenia dobrych karze karą doczesną, dobre zaś, moralne uczynki złych wynagradza pomyślnością doczesną, i jednym i drugim rezerwując obfitszą zapłatę w drugiem życiu. To zaś nie dowodzi, że nie masz opatrzności, lecz że jest inne jeszcze życie, w którem najdokładniejszą otrzyma nagrodę cnota, a karę występek

3. — Jeżeli więc, drodzy Bracia, dotyka nas bolesne jakieś nieszczęście, jeżeli widzimy, że innym, którzy są źli dobrze się powodzi, a nam, którzy spełniamy sumiennie swoje obowiązki, źle, nie narzekajmy na opatrzność Bożą, ale wspomnijmy, że przecież nieraz w życiu naszem obraziliśmy tego Boga. Jeżeli więc przyjmujemy gorzkie lekarstwo, jeżeli godzimy się dla poratowania życia na amputowanie ręki lub nogi, to przyjmijmy także z poddaniem się woli Bożej nieszczęścia i złość, które są lekarstwem dla duszy danem nam przez dobroć Bożą dla zyskania dobra nadprzyrodzonego. Pamiętajmy, żeśmy cząstką ludzkości, cząstką wszechświata, i że P. Bóg po to może nas karać nawet niewinnie, byśmy przez cierpliwe znoszenie cierpienia stali się dla naszych współbraci przykładem cierpliwości. W ten sposób przez nasze cierpienia przyczynimy się do wielkiego dobra dla innych, i udowodnimy dosadnie, że Pan Bóg wszechmocny nie pozwoliłby, żadnym sposobem, żeby coś złego było w jego dziełach, gdyby tak dalece nie był wszechmocnym i dobrym, żeby nawet ze zła nie umiał uczynić dobra».

Ksiądz Dr. K. Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Opieka duszpasterska.

REKOLEKCJE W TROYES (AUBE)

Odbędą się w Kaplicy Alzatczyków, 4, rue du Paon między

14-ym i 21-ym b. marca.

14-go: nauka wstępna i benedykcja o g. 8-ej wiecz.
Od 15-go do 20-go codziennie o g. 8-ej rano msza św. i spowiedź i o 8 wieczór nauka i benedykcja.
21-go msza św. i nauka o g. 10-ej.

NABOŻEŃSTWA W CHALONS-S-MARNE

odprawi polski ksiądz z St-Dizier **w dniu 14-ym b. marca** o g. 8,45 m w Kościele St-Alpin. Spowiedź od g. 7-ej rano aż do Mszy.

REKOLECJE W KOŚCIELE POLSKIEM

W Kościele polskim w Paryżu, 263-bis, rue St. Honore, odbędą się rekolekcje dla Polaków

od 14 do 19. marca.

w następującym porządku:

W niedzielę, dnia 14.III po Gorzkich Żalach nauka wstępna. W następne dni, to jest w poniedziałek, wtorek, środa i czwartek będzie rano o g 6-ej Msza św. i nauka, popoł. o g. 3.30 żale i nauka. W piątek, dnia 19 marca zakończenie rekolekcji i wspólna Komunja św. z nauką.

MISJE DLA POLAKÓW W DEPARTEMENCIE SEINE-ET-MARNE

Wszystkich rodaków, którzy mogą brać udział w tych rekolekcjach, serdecznie na nie zapraszamy.

W miesiącu kwietniu odprawi ksiądz polski Misje dla Polaków w następujących miejscowościach:

w *Provins* od 1 — 12 kwietnia,
w *Mitry-Mony* dnia 17 i 18 kwietnia.
w *Villeneuve-le-Comte* dnia 24 i 25 kwietnia.

Reforma Państwowej Rady Emigracyjnej

Podstawy, na których opiera się Państwowa Rada Emigracyjna okazały się niepraktyczne i temu zapewne przypisać należy dotychczasową małą wydajność prac tej instytucji. Nowy statut zmienił zasadniczo skład Rady. Gdy poprzednia składała się z 8 przedstawic. ministerstw, 8 delegatów Sejmu, oraz 8 mianowanych rzeczoznawców, nowa Rada ma charakter bardziej niezależny, — składa się bowiem z 8 mianowanych rzeczoznawców, z 3 przedstawicieli centralnych organizacyj zawodowych robotniczych, oraz 3 przedstawicieli głównych społecznych instytucyj opieki nad wychodźcami. Reprezentanci Ministerstw i urzędów posiadają jedynie głos doradczy; dopuszczalny jest też udział innych jeszcze rzeczoznawców z głosem doradczym.

Skład obecny Rady jest następujący: członkowie mianowani pp B. Giliczyński, L. Górski, A. Halban, L. Ludkiewicz, Z. Pazdro, i J. Targowski.

Przedstawiciele Central Zawodowych pp. Chaciński (Chr. Zw. Zaw.), Mańkowski (Zjedn. Zaw. Polskich), Zdanowski (Klasowe Zw. Zaw); przedstawiciele Towarzystw opiekuńczych pp. J. Husarski (Polskie Tow. Emigracyjne); L Alter (Żyd. Tow Emigr.); p. M. Walewski (Komitet do walki z handlem kobietami i dziećmi).

Pierwsza sesja nowej Rady zajęta była przedewszystkiem rozpatrzeniem projektu polskiej ustawy emigracyjnej.

Jest nadzieja, że nowa Rada sprosta doniosłym zadaniom, które ta instytucja spełnić winna.

DALSZY CIĄG ARTYKUŁU
o Prawie do równej płacy z powodów od redakcji niezależnych ukaże się dopiero w numerze następnym.

Drugie walne zebranie Związuk Polskich Towarzystw kościelnych we Francji

(od naszego przedstawiciela)

Zjazd delegatów drugiego walnego zebrania Związku P.T.K. odbył się dnia 7 marca b. r. w sali Hotelu Polskiego w Lens (P. de C.)

Przybyło 35 delegatów i 13 delegatek Towarzystw, Bractw i Stowarzyszeń Młodzieży, departamentów północnej Francji — Nord i Pas de Calais oraz 1 delegat okręgu południowej Francji, liczącego dotąd 8 Towarzystw polsko-katolickich.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej reprezentował na Zebraniu konsul dr. Gawroński, gorący orędownik polskiej akcji społecznej na ziemi francuskiej, kierownik konsulatu polskiego w Lille. Polską Misję Katolicką we Francji (Paryż) zastępowali w nieobecność jej kierownika, będącego zarazem patronem związku — ks. Rektora Szymbora — księża: Dziekan dziekanatu północnej Francji J. Gorgolewski z Lens, prałat Helenowski z Bruay i ks. Samulski z Mericourt; prasa miała swych przedstawicieli w osobach redaktorów Thena i Knoblocha (Narodowiec) i Kossowskiego (Wiarus). Organizacje pokrewne wysłały swych delegatów, a to Związek Robotników Polskich w Lille prezesa Rejera, Związek nauczycielski i Uniwersytet Robotniczy w Lille prezesa Krąkowskiego z Lens, związek kół śpiewaczych we Francji prezesa Michalskiego, Tow. Sokół we Francji prezes druh Porzycek, organizacja społ. Opieka Polska w Lille przysłała swą delegatkę p. Biedrzycką.

Z gości widzieliśmy adwokata Jachimowicza z Lens, dr. med. Bratka-Kozłowskiego i prof. med. z uniwersytetu francuskiego w Lille, (kierowników polskiej kliniki robotniczej w Lens i Bruay) Guermonpreza, tłomacza sądowego przysięgłego p. Dyjasa, sekretarza konsulatu w Lille Niemojewskiego i w. i.

Sala wypełniona po brzegi. Nastrój zebrania bardzo poważny; wyniki obrad przeszły wszelkie oczekiwanie.

Szczegóły obrad trwających kilka godzin, odkładamy do następnego numeru, ograniczając się na razie do krótkiego komunikatu, którym pragniemy podzielić się z czytelnikami, wrażeniami z tego cośmy widzieli i słyszeli, a co na każdym, choćby najbardziej powściągliwym, musiało zrobić silne wrażenie.

Bo przyznać trzeba bezstronnie, że jest to sukces niemały zgromadzić pod jednym sztandarem w przeciągu dwu lat pracy, 74 towarzystw, liczących 4317 członków.

A sztandarem, pod którym się taka imponująca ilość ludzi zrzeszyła, to nie sztandar tego czy innego stronnictwa politycznego, lecz jest to sztandar polskiego katolickiego robotnika emigranta, zrzeszonego solidarnie, stojącego twardo i niezłomnie, jako wierny tradycjom organizacji, pod hasłem «Bóg i Ojczyzna».

Jakże dumną może być Polska Misja Katolicka ze swego Rektora-Kierownika akcji duszpasterskiej we Francji, patrona Związku P. T. K., jakie wielkie zadowolenie może napawać duszę delegata Misji ks. Dziekana Gorgolewskiego, który przezwyciężając różne trudności doprowadził dzieło zespolenia Polaków Katolików w jedną potężną organizację do takiego stanu. Jakkolwiek cyfra 4317 członków nie jest jeszcze procentowo taką, jaką powinna emigracja polska, 500 tysięcy dusz licząca, z siebie wyłonić, to mimoto jest to wspaniały wynik czynu organizacyjnego — zważywszy, że tę cyfrę stanowią w 95% ojcowie i matki rodzin, o przeciętnej ilości 5-ciu głów na rodzinę. Czyli, że 4317 członków związkowych, to faktycznie 20 tysięcy ideowych zwolenników organizacji, wiernych synów Kościoła i Narodu Polskiego.

Związek P.T.K., to zrzeszenie, które trzyma rękę na pulsie naszej emigracji, jest dobrym przewodnikiem i doradcą tych licznych synów naszej biednej Matki-Ojczyzny, nie mogącej chwilowo przytulić swe biede dzieci do łona.

Skoro nas jednak los tu wygnał, nie wolno nam zapominać o tem, że jesteśmy Polakami...

Tej otuchy, pociedby i pokrzepieia szukają nasi rodacy w stowarzyszeniu, a takiem stowarzyszeniem jest towarzystwo polsko-katolickie, których zrzeszeniem jest Związek P.T.K.

Dbają one o to, by dać swym członkom pokarm duchowy, pociechę religijną, troszczą się o jego rozwój kulturalny, o jego byt materjalny.

Z referatu, wygłoszonego przez ks. Dziekana Gorgolewskiego, Generalnego Sekretarza Związku, — referatu wypowiedzianego z wielką siłą i elokwencją, oraz z tą stanowczością i energją, która znamionuje ludzi czynu i konsekwentnych w działaniu celowem, — dowiedzieliśmy się o tym szerokim programie działania Związku, już to wykonanym, już to mającym być zrealizowanym.

Sprawy duszpasterstwa, to pierwszy postulat, nad wykonaniem którego współpracuje Z.P.T.K. z Polską Misją Katolicką.

Pod moralną opieką związku oraz z inicjatywy sekretarjatu związku organizują się różne przedsięwzięcia o charakterze z wodowo-społecznym, jak szkoła szoferska, zrzeszenie hodowlane i t. p.

W końcu zainicjował Związek kupno polskich klinik w Lens i Bruay, które to zamierzenie, o ileby doszło do skutku, dałoby podstawę materjalną związkowi, a dla robotnika polskiego stanowiłoby prawdziwą pomoc lekarską i odciągnęłoby go od wyzysku lekarzy nie polskiej narodowości.

Oto krótki rzut oka na dotychczasową działalność Związku, któremu wraz z delegatami przyklaśniemy, życząc mu powodzenia i wytrwania w pracy dla dobra Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa.

W. T. S.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW ZW. R. P.

Zarząd Główny Z.R.P. niniejszem podaje do wiadomości delegatów na zjazd związkowy, oraz wszystkich zaproszonych gości, że Walny Zjazd Delegatów Z.R.P. odbędzie się dnia 14 marca b. r. o godz. 10 w Douai, lecz nie na sali przy ulicy Bellein, jak pierwotnie podawaliśmy, **ale w ratuszu, rue de la Mairie w sali miejskiej.**

Zarząd Główny Związku Robotników Polskich we Francji.

Nabożeństwa polskie w Laon i Soissons Departement Aisne).

W niedzielę, 21 marca odbędzie się nabożeństwo polskie w LAON (przy kolei).

W następną niedzielę, 28 marca przyjedzie ksiądz polski z nabożeństwem do SOISSONS (przy stacji).

OWOCNA PRACA TOWARZYSTWA POLEK W ABSCON

W Abscon 10 stycznia r. b. Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi odbyło swe roczne zebranie. Przewodnicząca Szostakowa zagaiła zebranie pochwaleniem Pana Boga i przedstawiła porządek obrad, który obejmował 8 punktów.

Po załatwieniu wstępnych formalności, przystąpiono do sprawozdania zarządu z czynności Tow. za rok ubiegły, które się przedstawia następująco: z początkiem roku 1925 Tow. liczyło 31 członkiń, w ciągu roku przystąpiło 156 człon. Jedna członkini zmarła, 5 wyprowadziło się do innej miejscowości. Zebrań odbyło się 12 w tem 1 walne roczne, 1 kwartalne, 1 półroczne i jedno nadzwyczajne. W zebraniu brało udział przeciętnie 64 człon. Zebrania były zainteresowane sprawami bieżącemi i interesuj. Tow. Kilka razy były odczyty, wykład był 1, wygłoszony przez p. J. Brzechwę, na temat: Gdy mężczyźni stracą na woli i energji, to kobiety występują na widownię życia publicznego i dokonują wielkich rzeczy ku podniesieniu ludzkości, wpajając nową nadzieję i otuchę walki przeciw złemu.

Towarzystwo udzieliło 29 lekcji katechizmu dziewczętom, przeciętny udz. było 41 dziwcząt Gier i zabaw urządzono 11; udział brało przeciętnie 37 dziewcząt. Uroczystości publicznych urządzono 2, wieczorków 2 i 1 rocznicę. Na takich obchodach dziewczęta występowały z rozmaitemi ćwiczeniami, wierszami i deklamacjami. Miejscowe kółko teatralne również upiększało wszelkie uroczystości, przedstawieniem teatralnem, które zawsze wypadły pierwszorzędnie ku ogólnemu zadowoleniu. W tem miejscu składa Tow. Polek kółku teatralnemu «Polska Sztuka» serdeczne Bóg zapłać wogóle, a w szczególności P.P. Władysławowi Jędrzejewskiemu jako prezesowi i Franc. Szypusze jako reżyserowi, którzy nie szczędzili trudu i czasu. Do wspólnej spowiedzi i komunji św. przystępowano 2 razy. Na intencję Tow. odbyły się 3 msze święte.

Towarzystwem opiekowali się z polskich księży: ks. Borowicki. ks. Szewczyk i ks. Białik, w dalszem opiekuje się ks. Sadowski z Valenciennes. Zażaleń na wymienionych księży nie było. Tow. ugościło pierwszych komunikantów, 79 dzieci. Zaproszeń na uroczystości zamiesjc. otrzymano 4, w 3 wzięto udział. W miejscowych brano udział u Towarzystw «Sokoła», kółka teatralnego i Tow. św. Barbary.

Bilans Tow. przedstawia się:

Bilans Tow. przedstawia się:

Przeniesienie z roku 1924	Fr.	225 70
W ciągu roku wpłynęło	—	5.333 »
ogólna suma	—	5.558 70
Rozchód.		
Wsparcia chorych, pośmiertne i inne	Fr.	4.113 85
Saldo do przeniesienia	—	1.444 85

Sprawozdanie Zarządu przyjęto bez krytyki członkiń.

Do przeprowadzenia i obioru zarządu na rok bieżący przewodnicząca zaprosiła pana Jana Brzechwę. Zarząd składa się z następujących członkiń: prezesowa — Marjanna Durakowa, adres: Escaudin, St. Marc nr. 2, rue de la Marne; zastp. Franciszka Brzechwowa; sekretarka Joanna Milsowa; zastęp. Jadwiga Zaczykowa; Skarbniczka; zastęp. Marja Ptakowa.

We wszelkich sprawach Tow Polek należy się zwracać pod podanemi adresami. Na koniec musz; zaznaczyć, iż Towarzystwo Polek w Abscon dało sobie radę ze wszystkimi przeciwnikami pokonując ich rzeczowo. Bartek Ciekawski nie potrzebował się fatygować zaciąganiem drutu, Polki same uporały się z kretami.

«Szczęść Boże» nowej pracy społecznej.

Szóstak Katarzyna.

———o———

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W NOTRE-DAME

Dwudziestego pierwszego marca.

Dnia 21 Marca r. b. odbędzie się w Notre-Dame Waziers uroczystość poświęcenia obrazu M. B Częstochowskiej. Obraz jest darem J. E. Ks. biskupa W. Tymienieckiego z Łodzi. Uroczystość odbędzie się o godz. 10.30 rano w kaplicy polskiej.

Po południu zaś o godz. 3.30 w sali p. Lasowskiego odbędzie się «Wieczór pieśni polskiej», w którym udział wezmą zaproszeni znakomici pianiści.

O wypadkach przy pracy

Artykuł 3-ci Konwencji. (2)

(*Dalszy ciąg*)

Lekarz niezależny wybrany przez ofiarę wypadku, który śledził rozwój choroby, może oddać ogromną przysługę choremu, względnie osobom na które przeszły prawa chorego w razie śmierci, ekspertyzy lub sekcji zwłok.

Dobry lekarz leczy możliwie najszybciej i najstaranniej, ten zaś, który leczenie przewleka stara się tym sposobem przedłużyć czas pobierania przez robotnika pół-zarobków. Więcej zaś jest warty pełny zarobek robotnika wyleczonego szybko, niż odszkodowanie, którem starają się go oszukać możliwie najdłużej.

Skoro ranny jest dotknięty niezdolnością dożywotnią należy się mu renta bez względu na stopień niezdolności i bez względu na to czy znowu pracuje. Jeżeli ranny został uznany za niezdolnego zupełnie do pracy, posiada prawo do renty równej 2/3 płacy, którą zarabiał w ciągu roku poprzedzającego wypadek.

Oznaczenie płacy podstawowej, według której oblicza się rentę należną ofiarze dotkniętej niezdolnością dożywotnią, całkowitą lub częściową jest niezmiernie ważne. Przez płacę podstawową należy rozumieć to wszystko, co robotnik *rzeczywiście efektywnie* zarobił w ciągu dwunastu miesięcy poprzedzających dzień wypadku, a więc zarobek wypłacany stale przez pracodawcę, zarobek dodatkowy, zarobek w naturze t. z mieszkanie, żywność, drzewo lub węgiel, stałe pourboiry i t. d.

Ponieważ każdy robotnik może paść ofiarą wypadku, przy pracy przeto jest *bardzo wskazane*, aby każdy zapisywał w osobnym notatniku daty płatności zarobków i ich wysokość. Na podstawie tych zapisków, w razie potrzeby będzie mógł robotnik dostarczyć dowodu na prawdziwą wysokość zarobku rocznego wbrew przeciwnemu dowodowi pracodawcy.

Jeżeli ofiara wypadku nie pracowała w ciągu całych 12 miesięcy przed wypadkiem zarobek roczny uwzględniając czas jej nieobecności oblicza się dodając do wynagrodzenia za czas w którym pracowała średnią płacę, którą w tym samym czasie otrzymywali inni robotnicy tej samej kategorji zajęci w przedsiębiorstwie. W przemyśle, w którym praca nie jest stałą np. w cukrowni, roczny zarobek oblicza się tak na podstawie płacy w okresie czynnym, jak i w pozostałych okresach roku.

Jeżeli ofiara wypadku nie pracowała w ciągu roku poprzedzającego wypadek wskutek choroby, służby wojskowej i t. d. oblicza się zarobek roczny, według tego, ile mógłby robotnik normalnie zarobić podczas tej przymusowej absencji.

Kalkulacja renty Robotnicy-terminatorzy.

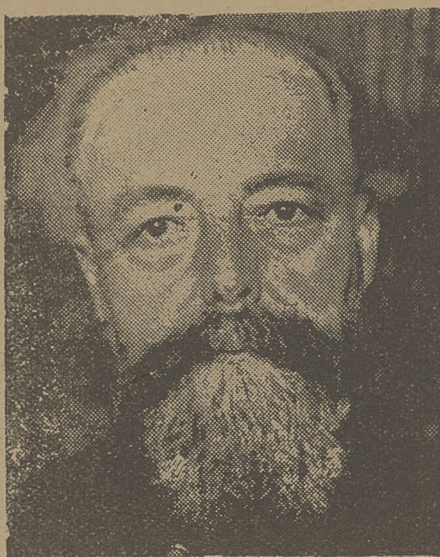
W następujący sposób ustala się wysokość płacy zasadniczej na podstawie której oblicza się rentę;

1) Jeżeli zarobek roczny przenosi 4.500 fr do cyfry 4500 fr. dodaje się czwartą część różnicy między zarobkiem rocznym efektywnym a 4500 (w przypadku, gdy roczny zarobek nie przechodzi piętnastu tysięcy franków).

2) Jeżeli zarobek roczny przechodzi tę kwotę wówczas dodaje się ponadto ósmą część nadwyżki do płacy zasadniczej.

Do 1). Np. górnik Rybarski zarabiał rocznie 7.500 fr.; zarobek zasadniczy na podstawie którego Rybarskiemu zostanie obliczona renta wynosić będzie 4.500 fr. plus czwartą część nadwyżki 3.000 to znaczy 750 czyli razem 5250. 7500 — 4500 = 3000, 3000 : 4 = 750, 4500 + 750 = 5250

Do 2). Młynarz Mączewski zarabiał rocznie 16.000 fr.; obliczymy płacę, na podstawie której kalkuluje się rentę Mączewskiego w następujący sposób: do zasadniczej płacy 4.500 fr. dodamy najpierw czwartą część różnicy między 15.000 a 4.500 czyli 2.625 fr. Następnie do tej sumy 7.125 fr. dodamy ósmą część różnicy między 15.000 a 16.000 to znaczy 125 fr. W ten sposób otrzymamy sumę 7.250 fr. która będzie stanowić podstawę do obliczenia renty.



Minister finansow Francji w ciągu póz roku Paweł Dumer.

HOLENDRZY POŻYCZĄ POLSCE 25 MILJONÓW DOLARÓW NA ROZBUDOWĘ MIAST POLSKICH

Od dłuższego czasu toczą się rokowania między związkiem miast polskich a konsorcjum holenderskiem o pożyczkę na rozbudowę 5 miast polskich.

Z dotychczasowego przebiegu rokowań wynika, że obie strony ustaliły wysokość pożyczki na 25 miljonów dolarów.

Firma holenderska, która udziela pożyczki, obniżyła warunki kredytowe, tak, że pożyczka staje się zupełnie możliwa.

Rokowania odbywają się pod patronatem Min. Skarbu, którego zgoda potrzebna będzie do sfinalizowania rokowań.

Nowe, doniosłe ustawy społeczne

Sejmowa komisja opieki społecznej pod przewodnictwem posła Olszańskiego (Ch. D.) obradowała nad wnioskiem pos. Piescha (Zjedn. niem.) o roztoczeniu opieki nad ociemniałymi, dalej nad wnioskami posłów Gdyka i ks. Kaczyńskiego (Ch. D.) o zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy i w sprawie dzierżawy bufetów kolejowych.

Dwa pierwsze wnioski referował przewodniczący, ostatni pos Bigoński (Ch. D.) Po odrzuceniu projektu ustawy zgłoszonego przez ps. Piescha, kimisja uchwaliła wezwać rząd, aby przedłżył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Do użytku naszych czytelników w Belgji.

Spis urzedów i instytucji polskich w Belgji.

I. Poselstwo R. P. w Belgji. Bruksela, 29, Avenue des Gaulois.

II. Konsulat R. P. w Brukseli, 39, rue de la Loi. (Do kompetecji konsulatu należą prowincje: Brabant, Hainaut, Namur, Liege, Luxembourg).

III. Konsulat R. P w Antwerpji, 38, rue van Dyck. (Do kompetencji konsulatu należą prowincje: Anvers, Flandre Occidentale, Flandre Orientale, Limbourg i księstwo Luksemburgskie).

IV. Komitet Opieki Kulturalnej nad wychodźtwem Polskiem w Belgji. 39, rue de la Loi, w Brukseli.

V. Polska Misja Katolicka, Bruksela, 35, Av. de la Renaissance.

(15000 — 4500 = 10.500; 10500 : 4 = 2625; 16000 — 15000 = 1000; 1000 : 8 = 125; 4500 + 2.625 + 750 = 7.250 fr.)

Jeżeli niezdolność dożywotnia jest tylko częściową t. z. że ofiara wypadku może mimo wypadku pracować w jakikolwiek sposób, renta roczna i dożywotnia do której ofiara ma prawo równą się połowie redukcji zarobku (czytaj zdolności do pracy) którą spowodować może wypadek.

Wysokość tej redukcji jest oceniana przez sędziów, którzy swoje oszacowanie mogą oprzeć albo na raporcie ekspertów albo na swym własnym nądzie. Przy oszacowaniu stopnia zmniejszenia się zdolności do pracy robotnika sędziowie mogą brać pod uwagę tylko takie zmniejszenie jakie wynika z samego wypadku nie uwzględniając innych szczęśliwych lub nieszczęśliwych dla ofiary okoliczności z zapewniających jej na czas krótszy lub dłuższy zarobek niski lub wysoki np. robotnik, który stracił rękę i został przez pracodawcę zaangażowany na posadę kierownika z dużym wyngrodzeniem nie traci przez to prawa do renty należnej mu za utratę ręki.

Dla obliczenia renty terminatora bez względu na je go wiek albo robotnika nie mającego lat szesnastu służy za podstawę nie ich zarobek, lecz płaca robotnika zdolnego najmniej płatnego pracującego w przedsiębiorstwie i należącego do kategorji młodego robotnika.

Np. jeżeli terminator stolarski padł ofiarą wypadku to za płacę jego na podstawie której ustali się dzienne odszkodowanie ewentualnie w razie niezdolności rentę, będzie się uważać *nie jego wynagrodzenie* bez względu na to czy je pobierał, lecz płacę zdolnego robotnika stolarskiego zajętego w przedsiębiorstwie i płatnego najgorzej.

Jeżeli ofiarą wypadku nie padł terminator, lecz robotnik, nie mający lat szesnastu, postąpi się przy obliczaniu płacy zasadniczej w ten sam sposób nie mniej jednak odszkodowanie dzienne w okresie choroby nie może przenosić zarobku dziennego młodego robotnika.

Jeżeli zarabiał dziennie 10 fr. a robotnik najgorzej płatny w tem przedsiębiorstwie zarabiał 25 fr ranny nie będzie mógł żądać więcej niż 10 fr. dziennie podczas gdy terminator ranny otrzyma połowę 25 fr. a więc 12.50.

W razie śmierci ofiary w wypadku odróżniamy trzy kategorje upoważnionych do dochodzenia renty po zmarłym.

1) Do pierwszej kategorji należy małżonek (mąż lub żona) pod warunkiem, iż małżeństwo było zawarte przed wypadkiem.

2) Do drugiej kategorji należą dzieci prawowite albo naturalne pod warunkiem, iż zostały uznane przed wypadkiem i że nie mają lat 16.

3) Do trzeciej zresztą kategorji należą rodzice (ojciec i matka), dziadowie i wnukowie, którzy byli na utrzymaniu ofiary wypadku o ile ofiara nie pozostawia ani wdowy lub wdowca ani dziecka prawowitego lub uznanego nie mającego lat 16.

Inni krewni nie posiadają żadnych praw do odszkodowania z wyjątkiem małżonka i dzieci upoważnieni do dochodzenia odszkodowania będą musieli udwodnić, iż byli wspomagani przez nieboszczyka. Za dowód mogą służyć listy zmarłego, świadectwa przyjaciół i sąsiadów. W

Polskie duszpasterstwo we Francji

W Ilustrowanym Kuryerze Codziennym czytamy:

Społeczeństwo nasze powinno się interesować zagadnieniem wychodźtwa polskiego we Francji. Wychodźtwo to już dziś liczy 500.000 ludzi, a za lat kilka może urość w dwójnasób. W dziedzinie stosunków francusko-polskich powstał tym sposobem cały kompleks nowych spraw, nieraz bardzo złożonych i trudnych do załatwienia w sposób dla obu stron zadawalający Na przeszkodzie do harmonijnego rozwiązania stoi najczęściej: ze strony polskie pewien demagogiczny maksymalizm, uprawiany przez domorosłych «polityków» i «gazeciarzy» emigracyjnych; ze strony francuskiej — najczęściej zbyt ciemne traktowanie sprawy wychodźtwa, jaki dobrodziejstwa Polsce wyrządzonego.

W korespondencji niniejszej nie zamierzamy poruszać całokształtu zagadnienia. Uczynimy to innym razem. Dziś chcemy tylko podsumować rezultaty czteroletniej pracy Polskiej Misji Katolickiej, na czele której stoi ks. Wilhelm Szymbor, misjonarz, obeznany ze sprawami emigracyjnemi, bo pracował już w Danji, w Westfalji i w Belgji.

Pieczę nad katolikami polskimi zagranicą sprawuje z ramienia episkopatu polskiego arcybiskup poznańsko gnieźnieński, prymas Polski. Z tego więc tytułu ś. p. kardynał Dalbor wysłał do Francji ks. Szymbora. Kiedy przybył on do Paryża w roku 1922 — żył jeszcze prałat Postawka, rektor misji, zniedołężniały starzec. Nie wychodził on poza mury kościoła Wniebowzięcia (Assomption) przy ulicy Saint-Honore, siedziby misji. W całej Francji było trzech księży polskich. Dziś księży jest 52, w czem 26 studjuje na uniwersytetach katolickich w Paryżu, Strasburgu i w Lille.

Istnieją we Francji cztery polskie dziekanaty: w Paryżu z ks. prałatem Żrałkiem, na północy (Lens) — z ks. prałatem Gorgolewskim; na wschodzie (Metz) — z ks. Kudłacikiem; we Francji środkowej (Montceau-les-Mines) — z ks. Rybą na czele.

Szef misji, ks. Szymbor, utrzymuje bardzo dobre stosunki z episkopatem francuskim. Bez jego aprobaty żaden biskup francuski żadnemu księdzu polskiemu jurysdykcji, dzięki czemu Francja nigdy nie będzie terenem, na którym mogą wypływać księża w kraju z władzą kościelną pokłóceni. Wiemy, że inaczej jest np. na wychodźtwie w Ameryce.

Oczywiście, księży polskich jeszcze we Francji brak. Aby dać duszpasterza każdej kolonji, liczącej conajmniej 1.500 Polaków — trzebaby jeszcze 21 księży stałych (których nasi robotnicy nazywają poprostu «proboszczami») Pozatem dla objazdów robotników rolnych potrzeba jeszcze conajmniej 8 księży dodatkowych.

Na ostatnim swym zjeździe w Częstochowie episkopat polski postanowi, że każda djecezja wyśle do Francji jednego lub dwu księży. Byłoby pożądane, aby decyzja ta została wykonana jaknajprędzej.

Ksiądz polski w kolonji polskiej — to nie tylko duszpasterz. To zarazem działacz narodowy i społeczny, to doradca prawny i urzędnik konsularny, do niego bowiem każdy idzie po radę. Ksiądz spełnia pierwszorzędną funkcję obywatelską z polskiego punktu widzenia.

Do jesieni 1924 (kiedy stanął specjalny układ z rządem polskim a pracodawcami), misja katolicka zajmowała się także organizoweniem polskich szkółek. Kiedy ks. Szymbor do Francji przyjechał — sił nauczycielskich było 14. W jesieni 1924 było już 49 nauczycieli polskich.

Ważnym również czynnikiem narodowo moralnym na wychodźtwie są siostry ochroniarki. W kolonji, gdzie siostra polska dzieci pilnuje — nie zapominają one języka ojczystego i są należycie wychowywane. Matki muszą tam dbać o czystość dzieci, a (ponieważ w domu robi się jedno prawie), wygrywają na tem i starsi. Niema w tem przesady — cała kolonja odczuwa dobroczynny wpływ polskiej siostry. Ks. Szymbor odrazu to zrozumiał. Zajął się więc sprowadzaniem sióstr. Są dziś już we Francji dwa zakłady, liczące po 4 siostry każdy: w Ostricourt (północ) i w Gautherets (Francja środkowa); pozatem po całej Francji w zakładach francuskich rozrzuconych jest 57 sióstr. Razem mamy tu więc 65 sióstr polskich.

Cała ta organizacja kosztuje rocznie setki tysięcy franków. Z budżetu państwa polskiego nie idzie na to ani jeden grosz. Wszystko pokrywane jest przez francuskich pracodawców.

Ks. rektor Szymbor jest nietylko organizatorem, ale także dyplomatą: potrafił sobie zachować całkowitą niezależność.

Kazimierz Smogorzewski.

---

razie braku dowodów nie posiadają żadnych praw do odszkodowania.

Małżonek żyjący nierozwiedziony, nie separowany od łoża posiada prawo do renty dożywotniej równej 20 procent ustalonej płacy podstawowej.

Jeżeli pozostało tylko jedno dziecko, otrzymuje ono rentę równą 15 procent płacy podstawowej, jeżeli pozostawało dwoje otrzymują 25 procent, troje 35 procent, 4 i więcej 40 procent. Przypominam, że wchodzą w rachubę tylko dzieci nie mające lat 16.

Każde z dzieci posiada prawo do renty równej 20 procent płacy rocznej zasadniczej zmarłego, jeżeli dzieci są sierotami bez ojca i matki, chociażby śmierć jednego z rodziców nie była następstwem wypadku.

Jeżeli śmierć obydwojga rodziców nastąpiła wskutek wypadku, wysokość płacy zasadniczej ojca będzie brana pod uwagę jako wyższa.

Dziadowie albo wnukowie mogą dochodzić renty równej 10 procent zarobku, gdy ofiara nie pozostawia ani małżonka, ani dzieci. Jeżeli suma rent przyznana dziadom i wnukom przekracza 30 procent każda z tych rent będzie zredukowana.

Ostrzegamy robotników przed następującym układem z pracodawcą w sprawie renty. Pracodawca chcąc uniknąć płacenia renty ofiarowuje zamiast renty robotnikowi pracę na lepszych warunkach. Jeżeli robotnik zgodzi się może łatwo z różnych przyczyn stracić w międzyczasie prawo do renty a potem zosać pozbawionym pracy. W ten sposób wskutek zbytniego zaufania straci i rentę i pracę.

Uniknie tych następstw, jeżeli przy umowie z pracodawcą ustali poprzednio przed prezydentem trybunału wysokość renty, którą pracodawca też zaakceptuje, a następnie podpisze protokuł, w którym zgodzie się na zawieszenie renty, aż do czasu w którym pracodawca będzie mu dawał pracę na ułożonych warunkach.

Jeżeli pracodawca nie ma wobec robotnika ukrytych zamiarów, powinien przyjąć tego rodzaju układ.

Ustalenie tablicy procentowego odszkodowania za niezdolność dożywotnią może być tylko ogólną wskazówką dla robotników. Dokładne określenie jest bardzo trudno, ponieważ niesłychanie rzadkie są dwa identyczne wypadki. Ta sama niezdolność pociągnie za sobą inne konsekwencje zależnie od wieku, od inteligencji od tego czy ofiara jest analfabetem i t. d. *H. Ł.*

(c. d. n.)

Szanujmy mowę ojczystą

Każdy naród ma swoją mowę ojczystą, która powstała z nim razem i nasza polska mowa też od wieków służy nam do porozumiewania się między sobą; z ust naszych prapradziadów wyszła mowa całkiem inna niż ta, którą my dziś mówimy, każde pokolenie zmieniło, dodało coś do niej, jest ona wytworem myśli i uczuć setek i tysięcy ludzi i przez to samo powinna nam być nadewszystko droga i ukochana. Winniśmy szanować ją, jako przedwiekową spuściznę po ojcach, jako skarb narodowy najpiękniejszy. Czy istotnie pamiętamy o tem wszyscy?

Nie. Dosyć jest, by ktoś z nas pobył parę miesięcy w Rosji, Niemczech lub Francji, aby naczytał się utworów pisanych niepoprawnie, których mnóstwo jest w niektórych gazetach, żeby zaczął kaleczyć język rodzinny naleciałościami obcemi. Mężczyźni, którzy służyli w wojsku rosyjskiem, na całe życie popsuli sobie mowę, mało tego; żony ich i dzieci, naśladując te ojcowskie błędy, też źle mówią. Cała ludność kresów wschodnich, która ma styczność z Rosją lub Litwą używa całych zwrotów nie polskich, a słowa rosyjskie miesza pół na pół z polskiemi. Ta znów połać kraju, która była pod zaborem pruskim ma mowę zupełnie popsuną niemczyzną. Kto kocha kraj rodzinny, Ojczyznę swą szczerze, powinien się z tego wyleczyć. Mowa to część składowa Ojczyzny. To jej dzieło, kwiat jej myśli, bez mowy polskiej, nie byłoby Polski, jakże więc kochając jedną, nie szanować drugiej.

Jakże to uczynić? — spyta kto może.

Trzeba czytać głośno dobrze napisane książki, utwory Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Kaczkowskiego, Kraszewskiego i wszystkie książeczki — utworzy czyste pod względem językowym, czytać je zatem należy uważnie, powoli i głośno, wsłuchiwać się w ich treść pouczającą, w ich mowę cudną, rozmiłować się w tej mowie, poznać jej bogactwo niezwykłe, jej wdzięczność i siłę, a potem w mowie swojej starać się ją naśladować.

Mowa polska jest najbogatsza i najpiękniejsza ze wszystkich. Wielcy mówcy, jak ks. Lutosławski, arcybiskup Teodorowicz i inni potrafili z niej wydobyć wszystkie jej właściwości, mowa ich mogła być dźwiękiem jak harfa ,mocna jak piorun, porywająca jak burza i gorąca i słodka i śpiewna i wesoła. Wszystkie tony, wszystkie uczucia, wszystkie myśli wypowiedzieć w niej można lepiej i dokładniej niż w mowie tych, których naśladujemy. Nie potrzebujemy od nikogo nic pożyczać; mamy swoich słów dosyć, tylko trzeba je znać i używać.

Niemądry jest zwyczaj niektórych mówców na sejmikach czy posiedzeniach Towarzystw, którzy szpikują swe przemówienia takiemi słowami: «arbitralnie», «ewentualnie», «pozytywnie», «abstynencja», «kondolencja» i t. p.

Takim się zdaje, że tym sposobem wykażą wielką swą uczoność, oczytanie wielkie; nie, w ten sposób mówią właśnie ludzie nie uczeni, ale napuszeni, nie bardzo mądrzy.

Inna jest sprawa, że w naszej wielkiej Rzeczypospolitej są różne polskie narzecza, że inaczej mówią górale karpaccy, a inaczej mazurzy, inaczej mówi kaszub, a inaczej jeszcze podlasiak, to są różne odmiany tej samej mowy, i trzeba je zachowywać, bo one stanowią o bogactwie naszej mowy, są dowodem jej przedwiekowego pochodzenia i są pięknem urozmaiceniem, wielce ciekawem dla uczonych badaczów języka ludzkiego.

Niech więc mazur mówi po mazursku, a góral po góralsku, ale żaden z nas nie powinien do mowy wkręcać słów francuskich, rosyjskich, niemieckich lub innych.

W. Sokołowski.

40e GODZINNE NABOŻEŃSTWO W KOLONI BAUDRAS 14-16 II 1926

Czas zapustów jak wszystko na tym Bożym świecie zbliżał się ku końcowi. W miarę zaś przybliżania się św. postu, coraz bardziej w pamięci mej stawały te trzy dni zwane Ostatkami. Jak Polska długa i szeroka dni te jedni spędzają na zabawach, tańcach i zapomnieniu o Bogu i swej duszy, lecz wielu jest takich, co zapomniawszy o uciechach świata, licznie gromadzą się po świątyniach Pańskich, by wobec Jezusa, wystawionego do publicznej adoracji w Przenajświętszym Sakramencie wylać całą gorącą swą duszę w kornej modlitwie. Czyby również i w kolonji Baudras nie urządzić nabożeństwa 40-godzinnego — oto pytanie, które zaprzątało moją głowę od niedzieli zwanej Starozapustną. Ponieważ i we Francji bywają te nabożeństwa urządzane, nie potrzebowałem specjalnego pozwolenia. Wreszcie zdecydowałem się. W niedzielę poprzedzającą ostatki, urządziłm nadzwyczajne zebranie kółek różańcowych. Jakaż była moja radość, gdy podzieliwszy się z siostrami Różańca mojemi myślami, usłyszałem jednogłośne oświadczenie, że wszystkich sił dołożą, by uroczystość się udała. Przełożona pani Kulczakowa zapewniła mnie, że sama przygotuje adorację na te trzy dni. W wigilję uroczystości wszystkie siostry przystąpiły do św. spowiedzi. Za ich przykładem poszło wielu mężczyzn i spora grupka dzieci. W sam dzień rozpoczęcia 40-godzinnego nabożeństwa przed wystawieniem N. Sakramentu przystąpili wszyscy, ci, co się wczoraj wyspowiadali do Komunji św. Wychodząc z zakrystji, gdym spojrzał na kaplicę, nie mogłem powstrzymać się od radosnego uczucia. Oto cała kaplica wypełniona była po brzegi. Wzdłuż kaplicy rozwijały się dwa szeregi niewiast różańcowych, trzymających w rękach zapalone świece, Najbliżej ołtarza jedno morze główek dziecięcych, dalej w ławkach po prawej stronie niewiasty, po lewej mężczyźni. Koło wejścia stanęła

Z wojny w Maroku

Strzelec riffenski.



Po przerwie spowodowanej zimą wojska francuskie podjęły znowu w Maroku ofenzywę. Istnieje nadzieja, że do lipca Abd-El-Krim zostanie pokonany.

murem młodzież męska starsza, jak sokoli i inni. Przed ołtarzem powiewał sztandar tow. św. Józefa. Nastrój był wielce podniosły. Odezwały się dzwonki; pan Dąbrowski, miejscowy nauczyciel i organista swoim łącznolowym głosem zaintonował: «Święty, Święty, Święty, Jezu, jesteś podchwycił miejscowy chór, za którym poszły dzieci i starsi. Wnet cała kaplica rozśpiewała się powitalnym hymnem, jakby chciała dać wyraz radości, że Chrystus stanął pośrodku tego ludu tułaczego. Niejednemu i łza zaświeciła się w oku na wspomnienie, że pieśń tę śpiewał dawniej nie na obcej ziemi, ale w kościołku stron swych rodzinnych. Skończyło się kazanie. Adorację urządziłem na sposób przemyskiej i lwowskiej djecezji. Składały się na nią akty wiary, dziękczynienia i przebłagania.

Wreszcie suma się skończyła. Rozebrawszy się z szat liturgicznych, wychodzę z zakrystji. Tymczasem widzę, że wszyscy są na swoich miejscach; nikt nie myśli jakoś wychodzić. Musiałem dopiero tłomaczyć, że mogą wszyscy pójść do domów swoich na posiłek. Pan Jezus sam nie pozostanie, ponieważ urządzona jest adoracja. Na to wyjaśnienie poczęto opuszczać kaplicę. Lecz wnet zaroiły się uliczki miasta. Dzieci i starsi spieszyli z powrotem do Pana. Na nieszpprach znowu pełna kaplica. Jadąc z powrotem do siebie, myślałem sobie: dzięki Panu Bogu dziś się wszystko udało wyśmienicie. Sprzyjał temu dzień świąteczny, dzieci lekcyj nie miały. Ale co będzie jutro, co pojutrze? Lecz obawy moje były niepotrzebne. Na drugi dzień przed 7-ą godziną ledwie zjawił się w kaplicy mój zacny kościelny Michałek Jeżewski i pociągnął za sznurek dzwonu — wnet kaplica poczęła się napełniać. Naprzód zjawiła się szkolna dziatwa, zachęcona do brania udziału w nabożełstwie przez PP. Dąbrowskich. Wnet przybyli i starzy. Rozpoczęła się msza św. i adoracja. Co chwilę na klęczkach zmieniali się mężczyźni i niewiasty wreszcie dziatwa. Pani Dąbrowska zrobiła niespodziankę. Uzyskawszy zgodę miejscowej kierowniczki francuskiej, przysyłała do kaplicy co 15 minut po 2 dziewczęta, które adorowały tak długo, aż starsze niewiasty, po załatwieniu się w domu, przybyły je zastąpić. O g. 4 po poł. po skończonych lekcjach przyprowadziła pani Dąbrowska całą polską dzieciarnię do kaplicy. Po odmówieniu modlitw adoracyjnych rozległ się w kaplicy dziecięcy śpiew: «Chwała i dziękczynienia» — Tak samo odbyło się nabożeństwo i w trzeci dzień dziękczynienia. Ze zbudowaniem można było patrzeć na mężczyzn przed pracą spieszących do stóp Boga utajonego i klęczących w kornej adiracji. W poniedziałek wychodząc z kościoła zauważyłem poczciwego Ch. jak klęczał zapatrzony w Najśw. Sakrament. Zbliżam się do niego i pytam: «Mój kochany Józefie, kiedy wy dziś macie pracę, już się południe zbliża, a wy tu od rana się modlicie». — «Zaraz, odpowiada zagadnięty, zaraz proszę jegomości idę do siebie. Ale tak mi jakoś nieswojsko wyjść z kaplicy Pana Jezusa. Mój Boże kochany, czym ja się spodziewał wyjeżdżając zeszłego roku z Polski, że tu w tej Francji, o której mi różności opowiadano, że ja będę na takiem jak u nas nabożeństwie. Jestem tu sam, w Polsce zostawiłem żonę i dzieci, przygnał mnie tu biedusia, ale trzeba będzie wracać. bo pisze mi moja, że jest chora. Smutno mi było bardzo, ale teraz już mi zrobiło się weselej».

Koroną całej uroczystości były uroczyste nieszpory, zakończone suplikacjami i «Te Deum» — Kiedy zaś w czasie pokropienia wodą święconą zaśpiewałem pieśń postną: «Jezu Chryste, Panie Miły» — śpiewano pieśń do końca. Po nabożeństwie opustoszała biedna emigracyjna kaplica. Ludziska udali się każdy doswego mieszkania. Zadowoleni napewno byli, że zakończyli karnawał u stóp Pana Wszechmocnego. Za to całą noc słychać było śpiewy w różnych językach tych, co żegnali czas zabaw w *tańcach i pijatyce*. Że pierwsi lepszą cząstkę obrali, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Ks. Wł. Zdąbłasz.

Dla robotników rolnych.

Praca w niedzielę w gospodarstwie rolnym

Ustęp drugi artykuły 3 w kontrakcie rolnym dla robotników rolnych brzmi następująco:

«W czasie sianokosów i żniw robotnicy polscy powinni pracować tę samą ilość godzin co i ich towarzysze francuscy. W tych okresach winni oni pracować nawet i w niedzielę, lecz tylko w razie gwałtownej potrzeby. Mają oni prawo do tych samych korzyści, względnie premji, które zostały przyznane robotnikom francuskim w danym sezonie.

« W święta i niedziele robotnicy polscy, jak robotnicy francuscy winni wykonywać niezbędne roboty przy obrządku bydła, w takich jednak godzinach, by nie przeszkadzało to w braniu udziału w nabożeństwach.»

Ażeby panowały dobre stosunki pomiędzy gospodarzami a robotnikami, niezbędnem jest, aby obie strony zwracały uwagę na ten artykuł z całą wyrozumiałością. Każda strona powinna dołożyć wszelkich starań, ażeby nie krzywdzić drugiej strony. Robotnicy, w niektórych wypadkach nie mogą dosłownie się trzymać kontraktu. Itak, czytaliśmy, że w kontrakcie jest powiedziane: Robotnicy polscy powinni pracować w niedzielę w razie gwałtownej potrzeby tylko w czasie sianokosów i żniw». Ale nie zapominajmy, że ta konieczność pracy w niedzielę może się zdarzyć także w czasie innych robót, i wtedy należy nie odmawiać posłuszeństwa. Naprzykład: Zimową porą, skutkiem nieustających deszczów pilna robota nie mogła być zrobiona w tygodniu, w niedzielę pogoda się zmieniła, i można wyjść w pole. Zamiast odmówić gospodarzowi, który chce skorzystać ze sprzyjającej pogody, sumienny robotnik przystąpi do roboty.

Jako przykład przeciwny musimy dodać, że gospodarz *nie powinien zmuszać robotników pracować w niedzielę* w czasie sianokosów i żniw, chociaż kontrakt mu na to pozwala, jeżeli sobie zdaje sprawę, że nie zachodzi gwałtowna potrzeba.

Prócz tego zwracamy uwagę, że robotnicy polscy, jak powiedziano w kontrakcie, powinni być traktowani na równi z robotnikami francuskimi z tym warunkiem, że polacy wykonywują ten sam rodzaj pracy, co i francuzi. I z tego powodu, na folwarku, gdzie polscy robotnicy doją krowy, lub są pastuchami, a francuzi pracują samodzielnie, polacy nie mogą mieć całej niedzieli swobodnej, dlatego, że francuzi w ten dzień nie pracują.

Co się tyczy możności brania udziału w czasie nabożeństwa, polacy winni trzymać się twardo swoich praw, wymagając uwolnienia od roboty w pewnych godzinach w niedzielę dla pójścia do kościoła wyjątkiem jednak wypadku 1) jeśli msza odbywa się tylko co drugą niedzielę, z tego powodu, że ksiądz obsługujący dwie parafje przyjeżdża do sąsiedniego kościoła tylko co drugą niedzielę, albo 2) w wypadku, kiedy odległość do kościoła wymaga dłuższej nieobecności na folwarku, zatem, jeden robotnik po kolei musi pozostać na folwarku w niedzielę.

Konieczność obrządku bydła i koni w niedzielę jest oczywistą dla każdego gospodarza, ponieważ bydło i konie jedzą i piją w niedzielę jak w inne dni, i robotnicy, którym ten inwentarz żywy jest powierzony, powinni nie zapominać o swoim obowiązku w tych wypadkach.

jętych na folwarku, 4 dzielnie pomogli gospodarzowi przez cały czas potrzebny, a piąty robotnik odmówił, ponieważ był to dzień świąteczny.

Zresztą sprawa konieczności pracy w niedzielę w niektórych wypadkach może być dobrze rozstrzygnięta jeśli istnieje rzeczywiste wzajemne zaufanie między gospodarzem i robotnikiem. Pracodawca powinien uważać odpoczynek niedzielny jako niezbędny i święty, i z tego powodu zmiany pod tym względem mogą zajść tylko w wypadkach *koniecznych*.

Z CHWILI

Polska w Genewie



PREZYDENT MINISTRÓW POLSKICH ALEKSANDER HR SKRZYŃSKI

Oczy wszystkich Polaków zwrócone są w tej chwili ku Genewie, siedzibie Ligi Narodów, gdzie polski premjer p. Aleksander Skrzyński walczy o miejsce dla Polski w Radzie Ligi. Niemcy rozwinęli od tygodni podstępną i ohydną propagandę za pomocą prasy angielskiej i szwedzkiej, grożąc cofnięciem swego przystąpienia do Ligi, jeżeli Polska otrzyma mandat stały w Radzie Ligi Narodów.

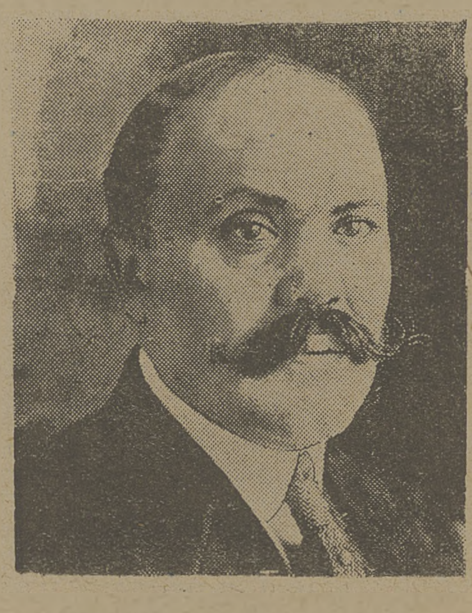
Żądania Polski stawiane energicznie i spokojnie przez premjera Skrzyńskiego popierane są przez Francję Belgję i Włochy a nawet przez Anglję. W chwili, gdy czytelnicy nasi będą czytać te wiersze decyzja już zapadnie. Nie zapowiada się, abyśmy wygrali tę kampanję. Nasza przegrana zmusiłaby nas szukać gdzieindziej pomocy i oparcia, jeżeli nie znaleźliśmy go na Zachodzie. Oto sylwetki delegatów różnych państw obradujących w Genewie, które zamieszczamy.



Niemiecki minister spraw zagranicznych
Dr Stressemann.



Delegat polski przy Lidze Narodów w Genewie Minister Franciszek Sokal.



Delegat francuski w Genewie.
P. Loucheur.

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY (23)

Opryszek jął coraz więcej nabierać śmiałości, a widząc, że Wiesław nie protestuje, podniósł się i jął obchodzić całą izdebkę, skradając się niby kot i oglądając bez ceremonji różne przedmioty.

— Ba! Magnacko! Bogate ubranie! Pozwoli osoba, że przymierzę.. Fiu! Niby ulał! Już ci zawsze miałem szczęście do garderoby.. aby do fraków nie, bo mnie ci dwa razy ucapili. No, osoba.. ma dosyć tych łachów, godzi się bliźniemu nie pożałować. Ba i kapelusze dwa! Osoba dwóch przecież nie nosi. Jak ma jeden na głowie, to drugi darmozjad wisi... Co osobie po wisielcu...

Za marynarką i kapeluszem poszedł i zegarek, leżący na toliku przy łóżku i papierośnica i krawat i wszystko, co wpadło opryszkowi w rękę, a dało się ukraść lub zabrać. Nienasycony, chciwy wzrok zbira ślizgał się dokoła i dalej, pilnie badając wszystko, aż spoczął na leżącym nożu.

Opryszek zadrżał i skoczył ku przodowi, porywając za nóż, a potem zaśmiał się szyderczo.

— Majcher! No! Lepiej ci tymczasem będzie u mnie w kieszeni, niż u osoby... na oczach.

Wiesław na widok noża zatrząsł się i krzyknął głucho:

— Połóż to! Słyszysz! Ani mi się waż...

Zbir wykrzywił się, ujął obojętnie za rękojeść i dziobiąc końcem ostrza framugę okna, odparł:

— Tylko nich osoba nie wrzeszczy... bo żartów nie lubię! Połóż! Jak się masz głupi.. Żebyś mi później zajechał pod piąte żebro! Nie mam zdrowia! Majcher jest teraz mój! A jak bliźn ibędzie urągał, to mu go na cztery cale założę! Dosyć! Nie zawracać! Chcesz siedzieć cicho, to siedź... a nie, to się bliźniego poprosi! Musi być sztama! Noc całą zmarnowałem... motja mi się należy... Co moje, to moje. Majcher pójdź do gęby... i koniec...

Opryszek mając teraz nóż w zębach, z czającego się kota zamienił się w rozpasanego, pewnego siebie zwierza. Ściągnął w jednej chwili prześcieradło z łóżka i już nie poprzebierając, zaczął zwalać w nie, co tylko się dało. Potem ściągnął końce prześcieradła, związał i podszedł brutalnie do Wiesława.

— Słuchajno! Pokaż teraz kabzę! Głupiej miny nie rób, bo tu śmiechu niema. Gałganiarzem nie jestem, żebym na tych wiechciach majątek mógł zrobić. Dawaj monetę! Póki ci grzecznie mówię!.. Widzisz majcher... Przykro mi będzie... grandziarza kaleczyć, ale kiedyś taki uparty łobuzie, to wędruj do szpitala.. jedź sobie «Pogotowiem».

Zbir chwycił raptownie Wiesława za gardło i zaszamotał nim.

Drzwi wchodowe skrzypnęły... Opryszek obejrzał się. Za nim stała przerażona posługaczka. Zbir puścił Wiesława i rzucił się ku niej, lecz baba wypadła na schody wołając o pomoc.

— Bodajbyś z piekła nie wylazła! — zaklął opryszek. — To ci pech! Do widzenia bliźniemu, niema czasu!.. Spotkamy się jeszcze!

Zbir zarzucił tłomok na plecy i wybiegł szybko.

Zwabieni okrzykami posługaczki, lokatorzy ze stróżem domu na czele, biegli na pomoc, nawołując się głośno i dodając sobie odwagi. Naraz tuż przed zbitą ciżbą ukazał się opryszek z tłumokiem, błysnął nożem w powietrzu, tłum się rozstąpił i okamgnieniu i łotr najspokojniej wydostał się na ulicę, ścigany okrzykami «łapaj — trzymaj» i poświstem gwizdawek policyjnych.

W kilka chwil później najbliższy posterunek policyjny raportował swemu komisarzowi wiadomość o spełnionej kradzieży i o ucieczce rzezimieszka, pomimo zarządzonej natychmiast pogoni.

Dla przeprowadzenia śledztwa policja poraz wtóry nawiedziła izdebkę Wiesława. Badanie i tym raze było równie drobiazgowe i sumienne. Ziemięcki mało co rozumiał, czego od niego chcą. Na zadawane mu pytania bądź kiwał machinalnie głową, bądź szeptał wyrazy bez związku. Komisarz atoli miał nać prawę w prowadzeniu, bo ten ostatni rósł w oczach prawie, aż w końcu rozpostarł się na czterech arkuszach bitego pisma.

Gdy protokół był skończony, komisarz odezwał się tonem protekcjonalnym:

— Wy, pan Ziemięcij, jesteście chorzy.. wam by iść do szpitala!.. Ot co! A na przyszłość radzę, niech u pana takich skandali nie będzie! Dwa protokoły jednego dnia, to trochę za wiele, pan Ziemięcij! Mnie bardzo przykro, ale ja muszę na pana zrobić donos do oberpolicmajstra!.. Mnie bardzo przykro! Śmierć rano, a potem kradzież w biały dzień.. Nie — tak u nas nie można! Pana mogą wziąć teraz pod dozór policyjny!.. Cha!.. Nawarzył pan sobie piwa. A jeszcze co panu powiem.. ża ta starucha, pan wie, no, ona była matką jednej takiej iz socyalistok! Pan Ziemięcij bardzo niedobrze! Was pewno wezmą zaraz, podciągną! Ja musiałem napisać w protokóle, że drugi skandal jednego dnia! Pan myśli... przez pana to i mnie się dostanie nachłabuczka i stróż straci miejsce.. i rewirowy pójdzie pod areszt.. Wot' wam pan Ziemięckij i pryjatnost'!

A zdawałoby się, że pan sobie niczego.. porządnyj gospodin!.. Dicho pocho! Nagła śmierć, a potem odrazu worowstwo!.. Prosto skandal na cały cyrkuł! Was wezwą do ratusza z pewnością!

Komisarz wypaliwszy tę perorę, pełen sprawiedliwego oburzenia, wyszedł z izdebki ze swoimi pachołkami, pozostawiając Wiesława z posługaczką.

Baba uważała za właściwe również się wypowiedzieć.

— Ojej! Co się bo dziś narobiło! A takie miałam dziwne przeczucie od samego rana! Jak mi ten nóż wpadł, a potem tegonicponia zobaczyłam, to zaraz byłam pewna, że się coś stać musi! No — no! Ale ci starowina. się zawinęła! Sprzątałam właśnie u akademików, a tu słyszę, pan woła!.. Wbiegam.. spojrzałam i już pewna byłam, że po niej! Drobne takie biedactwo! Wiele mu tam nie było trzeba!.. Cha..

V.

Wiesław leżał nieprzytomny, ciężką powalony chorobą. Przejścia ostatnie stargały w nim do reszty wątłe nerwy. Gorączka wypalła w nim ostatek sił.

Porzucony, opuszczony, na łasce posługaczki i stróżów, walczył długo ze śmiercią, wreszcie choroba ustępować zaczęła. A natomiast chwyciła go niemoc, wyczerpanie i apatja.

Dni całe i noce leżał kulony na łóżku bez myśli, bez snu. Każde poruszenie, każde drgnięcie muskułów sprawiało mu ból suchy, nieznośny. Chwilami budziła się w nim świadomość położenia, miażdżyła go i w nową pogrążała bezsilność.

Czase postać drepczącej w izdebce jego posługaczki wracała mu pamięć chwilową, wówczas podnosił zlekka ociężałe powieki i szeptał:

— Nie byli jeszcze po mnie? Nie zabrali mnie? To dziwne! Żandarmów nie było? Powinni już być!

Posługaczka uspokajała, jak umiała.

— Co te ż pnicz wygaduje ciągle o tych żandarmach! Mało im złodziejów rozmaitych do pilnowania! A oni co tu mają do roboty!...

(c. d. n.)

Z POLSKI

Nowe zamieszanie.

Rząd polski dostał twardy orzech do zgryzienia: Prezydent Wojciechowski zapytał piśmiennie premjera Skrzyńskiego, jakie ma z mocy konstytucji prawa zwierzchnicze nad armją. Konstytucja wprawdzie o tem wspomina, ale krótko, w kilku słowach, tak, że rozmaicie można je rozumieć. Tymczasem prezydentowi chodzi o to, aby ustrój naczelnych władz wojskowych określić nie przez ustawę, nad którą sejm ślęczy, lecz przez rozporządzenie, które wyda prezydent Rzeczypospolitej. Zapytanie prezydenta będzie całkiem zrozumiałe, jeśli przypomnimy sobie, że Piłsudski i Żeligowski kilkakrotnie nalegali w Belwederze, aby ustawę o władzach wojskowych sprzątnąć sejmowi z przed nosa i załatwić ją tak, jak sobie życzy Piłsudski i jego zwolennicy. I oto prezydent uległ ich namowie. Lecz cóż będzie dalej? Czy sejm pozwoli się pozbawić prawa wydawania ustawy? Czy rząd znajdzie sposób, aby przekonać prezydenta o jego szczupłych prawach? Czy nie wybuchnie w łonie rządu nowy spór niepotrzebny? Istotnie, na radzie ministrów 6 członkowych, innych zaś 6-ciu z premjerem Skrzyńskim wywalczyło uchwałę, że wątpliwości prezydenta o jego prawach jako zwierzchnika armji trzeba rozproszyć. Ale premjer, chociaż pojednawczy, widocznie gra na zwłokę i nie ustalił jeszcze terminu na odpowiedź prezydentowi.

Rząd podważony.

Niedość na tem. Rząd znowu jest osłabiony i to poważnie przez uchwały rady stronnictwa ludowo-narodowego. Związek ludowo-narodowy pospolicie zwany endecją, jest najsilniejszem stugłowem stronnictwem w sejmie. Mimo okrzyczanego miana «prawicy» i «wstecznictwa» był partją umiarkowaną, postępową i nieraz godził się na ustępstwa, które w gruncie rzeczy uznawał za szkodliwe dla kraju. Teraz na zjeździe rady naczelnej powziął uchwały, które oznaczają silny zwrot na prwo, gdyż wyrzekł się na przyszłość wszystkich ustępstw dla lewicy, odrzucił wszelkie półśrodki, czując jak sam oświadcza, że za nim stanie «całe zdrowo myślące społeczeństwo». Chce on wywalczyć dłuższy dzień pracy, niższe opłaty ubezpieczeniowe, większą swobodę dla przedsiębiorców, dalekie ograniczenia w wydatkach państwowych i gminnych, surowe kary na przestępstwa urzędników i spekulantów.

Coraz bardziej tedy uwydatnia się podział społeczeństwa polskiego na dwa wielkie obozy i zdaje się, że walka w przyszłych wyborach rozstrzygać się będzie tylko między wielkiemi stronnictwami.

Walka z oszczędnościami i o oszczędności.

Tymczasem rząd pracuje, zwłaszcza minister skarbu. Nie udało mu się przeciągnąć na cały rok niższych pensyj urzędniczych, więc żąda od kolegów, aby znosili niepotrzebne stanowiska i wpływali w ten sposób na zmniejszenie wydatków państwowych. Czy znajdzie jednak zrozumienie? Z każdej oszczędności robi się u nas katastrofę, tragedję, jakgdyby Polska nie mogła żyć bez jednego profesora mniej i kilku woźnych. Sejm wprawdzie także skreśla wydatki, to głównie na urzędników (w ministerstwie oświaty), cóż kiedy znowu podwyższa na budowę szkół w kraju tak że oszczędności są niewielkie. A tymczasem położenie gospodarcze i skarbowe nie polepsza się mimo żywionych nadziei. Bezrobocie wolniuśko spada. Ale spada. A równocześnie spadł złoty, jako ofiara dolara gwałtownie poszukiwanego przez fabrykantów na zakupy bawełny. Minister skarbu wyjaśnił jednak, że Bank Polski będzie miał dużo dolarów: za wywiezione towary należało się Bankowi 1 lutego 99 miljonów złotych w złocie, gdyż eksporterzy (czyli ci co wywożą) obowiązani są obce pieniądze składać w Banku, wzamian zaś otrzymują złote. Rząd stara się o pożyczkę dla Banku, aby miał zapas dolarów obfity. Z Amerykanami możliwe, że dojdzie do porozumienia, ale coprawda, ci bankierzy rzeczoznawcy, którzy byli w Warszawie i badali monopol tytuniowy, dopiero złożyli swej władzy sprawozdanie. Więc trzeba czekać.

Przed walną bitwą.

Czekać! Jest to słowo w dyplomacji europejskiej, którem nas chcą oczarować. Toczy się dalej zacięta walka o miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów. Najważniejszem zdarzeniem jest mowa ministra Chamberlaina, który oświadczył się za przyjęciem nowych państw do rady Ligi. Dlaczego? Bo ta rada, aby mieć powagę i posłuch w świecie, musi składać się z większej liczby państw, inaczej budzić będzie nieufność.

Oczywiście mowa ta Niemcom nie przypadła do smaku.

Wejście Polski na stałe do rady Ligi jest jednak dlatego trudne, że oprócz nas chcą tam siedzieć Hiszpanja i Brazylja. Przytem za Niemcami bezwzględnie stoją Szwedzi i to dziwne, że socjaliści przeciwnie, wśród prawicy mamy gorących przyjaciół, a naszemu posłowi w Szwecji udało się założyć towarzystwo polsko-szwedzkie. Natomiast Polska ma szczerego przyjaciela w Mussolinim. Powiedział on wyraźnie posłowi polskiemu w Rzymie, że Włochy popierać nas będą przy wyborach do rady Ligi. To samo oczywiście Francja, ale ona to czyni bez energji, jakiej spodziewaliśmy się od sojuszniczki.

Mowa ministra Skrzyńskiego.

Cóż robić w tem położeniu? Może się wycofać z Ligi i nie narażać się na to, że Niemcy w radzie na spółkę z Anglją dyktować nam będą warunki polityczne.

Są takie głosy.

Tego odradza minister Skrzyński. Właśnie przed odjazdem do Genewy na wiosenne zebranie Ligi złożył on do zatwierdzenia izbom traktat sojuszu z Francją i umowę rozjemczą z Niemcami, w roku zeszłym podpisaną w Lokarno.

Minister Skrzyński uważa, że przez te umowy nasze bezpieczeństwo wzmacnia się, tak że je koniecznie trzeba zatwierdzić. Właśnie w Lokarno nastąpiło zbliżenie polityki polskiej do angielskiej, a odgłosem świeżym tego zbliżenia jest wspomniana mowa Chamberlain'a. Bez Lokarna byłoby gorzej i to jest dla ministra taki pewnik, że domaga się, aby izby jego politykę ugodową, «lokarneńską» przyjęły. Zresztą Polka, zdaniem ministra, powinna jednocześnie wejść do rady Ligi z Niemcami.

W pogrzebie śp. arcyb. Ciepaka weźmie udział 16 biskupów.

W Wilnie utworzył się komitet urządzenia pogrzebu arcybiskupa Cieplaka. Na posiedzeniu komitetu przedstawiciel urzędu wojewódzkiego poinformował zebranych, że w pogrzebie weźmie udział 16 biskupów na czele z zentowany przez ministrów Raczkiewicza, Grabskiego i Zdziechowskiego. Sprawa przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Skrzyńskiego, oraz nuncjusza papieskiego nie została jeszcze zadecydowana.

Zasługi ambasadora Panafieu oddane Polsce.

W związku z nadaniem przez Prezydenta Rzeczypospolitej orderu «Orła Białego» ambasadorowi francuskiemu p. de Panafieu, należy zaznaczyć, że to odznaczenie p. ambasador otrzymał w uznaniu niezwykłych zasług oddanych Polsce w wyjątkowych okolicznościach. Pan ambasador Panafieu w ciągu sześcioletniego pobytu w Polsce w dziejowych latach tworzenia się odrodzonego państwa polskiego, dzięki swej życzliwości, odegrał rolę pierwszorzędną. Wiadomość o nadaniu najwyższego odznaczenia, wywołała żywe zadowolenie w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego.

Posiedzenie komisji pięciu:

Pod przewodnictwem pos. Romockiego (Ch. D.) odbyło się posiedzenie komisji pięciu, na którem wysłuchano referatu posła Łypacewicza (Wyzwolenie) o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli, dotyczącem działalności ministerstwa reform rolnych. Przyjęto kilka rezolucyj natury ogólnej, między innemi rezolucję, domagającą się kontrolowania na jakie cele Państwowy Bank Rolny udzielał kredytu poza parcelacją i osadnictwem. Czynności komisji pięciu będą ukończone w przyszłym tygodniu.

Komisarz van Hammel o swej roli w Gdańsku.

Profesor Van Hammel, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, w rozmowie z przedstawicielem prasy oświadczył, iż będąc dopiero od kilku dni w Gdańsku, nie był w stanie rozglądnąć się dotychczas w stosunkach miejscowych Lidze Narodów, której on jest przedstawicielem, bardzo zależy na tem, by miasto Gdańsk miało zapewniony rozwój gospodarczy. Dalej oświadczył, że jest tylko doradcą obu rządów: gdańskiego i polskiego, a później dopiero rozjemcą w ewentualnych sporach.

Ze Śląska

Wielka manifestacja narodowa odbędzie się w Katowicach.

Z inicjatywy Związku Powstańców Śląskich i Zw. Obrony Kresów Zachodnich odbyła się w środę w sali posiedzeń dyrekcji kolejowej w Katowicach zebranie przedstawicieli polskich organizacyj politycznych, społecznych i zawodowych celem omówienia wielkiej manifestacji narodowej w Katowicach w rocznicę plebiscytu górnośląskiego t. j. 20 marca, która ma się dbyć w niedzielę 21 marca. W zebraniu brali udział przedstawiciele miejscowej prasy.

Na niemieckim Śląsku antypolska manifestacja odbędzie się 20 marca we wszystkich miastach, jak w Bytomiu, Gliwicach, Dpolu, Zabrzu i t. d.

Niemcy ciągle jeszcze kupują dzieci polskie.

W Giszowcu na kopalni «Nikisch» stwierdzono, że żony niemieckich urzędników kopalnianych dawały po 50 złotych w gotówce i ubranie dla dzieci, rodzicom, którzy podpisali wniosek o niemieckie szkoły mniejszościowe. Takich wypadków stwierdzono kilkadziesiąt. Niemcy więc kupują dzieci plskie do szkół nemieckich w dalszym ciągu.

Ze Lwowa

Sensacyjne aresztowania polityczne

Lwowska policja polityczna dokonała sensecyjnych aresztowań. Osadzono mianowciie w oddzielnych celach 10 ludzi, pozstających pod zarzutem zbrdni natury politycznej Przesłuchiwania trwają. Policja zachowuje w tej sprawie najściślejszą tajemnicę. ze względu na ważność toczącego się śledztwa.

Strachy w Baszkowie.

We wsi Baszków pod Krotoszynem (Wielkopolska), gdzie proboszczem jest ks. Buchwald, b. wikarjusz w Inowrocławiu, dzieją się dziwne rzeczy. U jednego z gospodarzy służy dziewczyna, w obecności której od pewnego czasu dzieją się niesamowite rzeczy. Wszystkie przedmioty będące w pobliżu owej dziewczyny drżą i poruszają się pod wpływem niewidzialnej siły, na podwórku zaś lub na ulicy «coś» rzuca w dziewczynkę kamieniami, burakami i t. p., które niewiadomo skąd się biorą. A co dziwniejsze, że te przedmioty latające, aczkolwiek skierowane w głowę dziewczyny, nigdy ją nie uderzają, (z jednym wyjątkiem) mimo, że chlebodawcy jej wybiły wszystkie szyby w budynku mieszkalnym i zabudowaniach gospodarczych.

Wieść o powyższem rozeszła się szybko między sąsiadami, którzy zdecydowali, że dziewczyna jest opętana przez djabła, za czem sołtys rzeczonej wsi, światły gospodarz, postanowił nauczyć djabła moresu. Zabrał tedy dziewczyn do siebie, oświadczając, że gdy djabeł u niego się zjawi, to mu w łeb strzeli lub kropidłem wygrzmoci. Ku ogólnemu zdziwieniu przez cały wieczór i nos dziewczyna byłao wolna od szatana — i sołtysa zaczęła otaczać aureola pogromcy złego ducha, gdy rano ze zdziwieniem spostrzeżono, że djabeł przez zemstę zadusił sołtysowi dużego tucznika! Fakt ten spowodował natychmiastowe odesłanie dziewczyny do jej chlebodawcy. Wówczas djabeł rozzuchwalił się nie na żarty: rzucał kamieniami bez względu na obecność ludzi za białego dnia tak, że wiadomość o jego figlach dotarła aż do lekarza powiatowego w Krotoszynie (p. Krzyżańskiego), który, nie namyślając się długo, wsiadł w auto i przyjechał zobaczyć oczywiście zasłyszane dziwy. Djabeł wówczas stchórzył. Dr. K. czekał trzy godziny i nic zobaczyć nie mógł, bo nic się nie przejawiło. Zniecierpliwiony odjechał, a wówczas dziewczyna wyszła na podwórko, zagwizdała przeciągle, odpowiedział jej również gwizd i harce «djabelskie znów się zaczęły i spotęgowały. Gdy do lekarza K. dotarły po raz wtóry wieści o tych dziwach, zabrał dziewczynę na obserwację do szpitala w Krotoszynie. Tym razem «djabeł» nie opuścił swej klijentki. Przedewszystkiem, gdy przejeżdżali przez las obok miejsca, gdzie przed paru laty powiesił się pewien «mason», samochód utknął i z wielkim trudem wydobył się z wyrwy, by odjechać do Krotoszyna. W szpitalu zaledwie panienka spoczęła w łóżku a obsługa odstąpiła, łóżko zaczęło z nią jeździć po pokoju i inne płatać figle. Przybył ksiądz, aby opętaną wyspowiadać i udzielić olejów św. Wszystko się na chwilę uspokoiło, lecz zaledwie ksiądz odszedł od łóżka, gdy jazda rozpoczęła się na nowo! W niedzielę 31 stycznia zjeżdżano się z okolicy, aby osobiście przekonać się o dziwach. Po kilkudniowych obserwacjach zwolniono pacjentkę ze szpitala, ponieważ nie było komu opłacać kosztów jej utrzymania. Nie trzeba chyba dodawać, że gospodarz u którego dziewczyna przebywa jest ogromnie z tego niezadowolony.

Jak w każdym wypadku, tak i tutaj umysł ludzki zapytuje dlaczego, z jakiej przyczyny się to dzieje? Najwięcej w tej materji mogłaby udzielić informacyj ofiara, cóż kiedy nic powiedzieć nie chce. Raz tylko oświadczyła, że bezustannie kręci się koło niej jakiś czarno-ubrany pan», rzuca przedmiotami i kusi ją. Tego pana czarno-ubranego nikt nie widzi, tylko ona. Nie objawia ona jednak żadnych zaburzeń umysłowych, na wszystkie pytania odpowiada logicznie w zakresie swej inteligencji, a z powierzonych jej zleceń wywiązuje się skrupulatnie. Ponieważ brak wyjaśnień co do przyczyn, stworzyła je fantazja miejscowych wtajemniczonych.

A więc opowiadają sobie, że dziewczyna owa służyła dawniej u Niemca Rudolfa, który był «masonem» i niedawno temu popełnił samobójstwo (w miejscu, gdzie utknął samochód). On to teraz po śmierci prześladuje dziewczynę.

---

10 *marca*.

Czterdziestu męczenników z Sébaste.

Owych czterdziestu męczenników byli żołnierzami chrześcijańskimi, którzy w raz z innymi tworzyli garnizon w Sebaste około roku 320 Kiedy legjon ich otrzymał rozkaz złożenia ofiary bogom, woleli odmówić, niż sprzeniewierzyć się wierze. Po rozdarciu ich ciał biczami i hakami żelaznymi, związano wszystkich razem, aby ich wydać śmierci równie długiej jak okrutnej. Zima była sroga. Kazano im się położyć bez ubrania na lodzie zamarzniętego stawu, na wolnem powietrzu i tam leżeć tak długo, dopóki niep omrązzimna. 40-tu żołnierzy szło odważnie na miejsce swej męki, z radością zdjęli ubrania i wszyscy jednym głosem zwrócili się do Boga z tą prośbą: «Jesteśmy 40-tu gotowi do walki, spraw aby 40-tu było ukoronowanych». W pobliżu były umieszczone ciepłe kąpiele i strażnik otrzymał rozkaz zaniesienia bliżej do ognia tych z pomiędzy nich, którzyby się zgodzili zaprzeć Jezusa Chrystusa. Podczas gdy strażnik ten ich tak pilnował zobaczył aniołów schodzących z nieba i niosących 39 koron. Zdziwił się, że nie było 40 wieńców, ale w tej chwili zauważył, że jeden z wyznawców wiary, pokonany boleścią, dopuścił się apostazji i rzucił się do jednej z kąpieli przygotowanych, gdzie w jednej chwili znalazł śmierć duszy i ciała. Żołnierz na ten widok poczuł w sobie natchnienie, aby wyznawać wiarę Jezusa Chrystusa i zajął miejsce tego nieszczęśliwego, uzupełniając w ten sposób liczbę 40-tu. Wszyscy pozostali na tem łożu lodowem dopóki ich członki nie skostniały i umarli jeden po drugim — i wszyscy do ostatniego zasłużyli koronę męczeńską.

MAŁY WYCHODŹCA

Jak to bywa w lesie

Z listów do przyjaciela Jurka Z.

Zdaje mi się, że dziadzio umyślnie go do nas, do dworu zawezwał, żebym się miał podczas wakacji z kimś porządnym bawić.

Stefan był z początku bardzo nieśmiałym, nazywał mnie ciągle «paniczem» ale potem mówiliśmy sobie po imieniu, a teraz nawet chodzimy do jednej klasy, bo i jego rodzice oddali go do gimnazjum. Bardzo jest zdolny i nadzwyczaj chętnie się uczy. Pozatem umie przeróżne śliczne historje i bajki o wszelkich leśnych zwierzętach i ptactwie opowiada. Ogromnie mądry. O każdym ptaszku wie doskonale jak i gdzie gniazdeczko sobie ściele, co je, jakie ma obyczaje i jak się nazywa «potocznie», a jak naukowo.

O mysikróliku opowiedział mi następującą powiastkę: Ale prawda, ty nie wiesz co to jest za stworzenie «mysikrólik»? A więc jest to najmniejszy ptaszek ze wszystkich jakie u nas mieszkają. Taka sobie mała figa, nieco większa od włoskiego orzecha. Piórka ma zielonawe na grzbiecie, na piersiach białe i brunatne, na główce plamkę pomarańczową jak płomień. Bardzo ładniutki ptaszek. Żebyś wiedział jak zgrabnie szuka po drzewie jajek owadzich i poczwarek... Skaczą bez odpoczynku tu i tam, a zawsze w gromadce. Tu są, tu ich niema. Istne frygi. A jak sobie podjedzą, dopiero zaczynają śpiewać. O zimno, śnieg, mróz nawet nie dbają.

Zapewne radbyś już wiedzieć tę historyjkę Stefana A więc: «Zechciało się ptakom obrać sobie króla. Postanowiły więc, że kto najwyżej się wzniesie tego obiorą królem. Nawyżej wzbił się orzeł, ale gdy już nie mógł lecieć wyżej i na rozpostartych skrzydłach zmęczony zawisł hen aż pod samemi obłokami, naraz patrzy, a tu obok niego buja sobie jakieś malusie i wcale nie znużone ptaszę. Figlarz schował się między skrzydła orła i w ten sposób odbywszy podróż cudzym kosztem był aż pod obłokami. Takie to małe, a zmyślne.

Rozgniewany orzeł takiem oszukaństwem chciał ptaszka zadziobać, ale ten zniknął mu z oczy w jednej chwili i schował się do mysiej jamki.

I dlatego też nazwano go «mysim królikiem».

Umiem jeszcze jedną bajeczkę o mysimkróliku, ale Ci opowiem w następnym liście, bo sądzę, że teraz nie każesz mi czekać zbyt długo na odpowiedź, ale zechcesz odpisać odwrotnie. Donieś mi przedewszystkiem czy chodzisz do gimnazjum, czy do realnej? Ja bardzo się cieszę, że Mamusia zapisała mnie do gimnazjum, bo mam wrażenie, być może nawet nieracjonalne, że nauki gimnazjalne są wyższe niż realny! A jak Ty sądzisz? Czekając na odpowiedź Twą w tym względzie, zasyłam Ci serdeczny uścisk a mamusi Twej całuję tkliwie Jej dobre pracowite dłonie.

Twój kochający

Jurek.

SZARA PAPUGA

(*Dalszy ciąg*)

Stosowne słowo wypowiedziane w *stosownej* chwili — to jest właśnie co sprawia niespodziewane wrażenie; wydaje się, jakoby ptak rzeczywiście rozumiał, co się koło niego dzieje i co sam mówi, że zatem, aby się naukowo wyrazić, łączy on między sobą wyrażone myśli stosownie do inch treści — trafnie t. j. logicznie, innemi słowami, że ptak ten myśli i wnioskuje, jak człowiek.

A przecież chodzi tu naturalnie tylko o reprodukowanie równocześnie pochwyconych słów. Parokrotnie słyszał ptak, jak po puknięciu do drzwi, nastąpiło nasze: «Wejść», jak my się rano słowami: «Dzień dobry» a wieczór: «Dobry wieczór» i wreszcie przed spaniem: «Dobranoc», pozdrawiamy, co on, zupełnie nieświadomie naśladuje, w pewnym zewnętrznym ze sobą związku i według pochwyconego dźwięku.

Najkomiczniejsze, gdy się zauważy, jak «Jako» nietylko ludzi, lecz także zwierzęta umie sobą zająć Miałem «rosyjskiego Szpica», który wychowywał się z mą szarą papugą «Marą», nadzwyczaj łaskawym i gadatliwym ptakiem. Gdy «Mara» zawołała «Ryś» (takie było psa tego miano), to pies biegł spiesznie do klatki i na dwóch łapkach «służąc», nie spuszczał z oka papugi, jakby czekając dalszych zleceń; a gdy doń «Mara» pieszczotliwemi słowami zaczęła mówić, pies wspinał się na stół do klatki i poruszając z zadowoleniem ogonem, okazywał swe zadowolenie. Także gwizdać nauczyła się «Mara» odemnie i ilekroć razy zagwizdała na psa, ten, posłuszny wezwaniu, zjawiał się przed klatką, a patrząc w ptaka, zdał się jakby pytać: «Jestem tu Maro, czego sobie życzysz?»

Takie mądre stworzenie, jak szara papugao, która zresztą całe zdania i melodje nauczas się powtarzać, da się naturalnie nauczyć różnych sztuczek Za granicą, w cyrkach i koloseach, nie trudno spotkać przedstawienia, w programie zapowiadające tresurę «Szarej» papugi i «Kakadu». Wtedy musi «Jako» wraz z innemi papugami koziołki wywracać, wózki ciągnąć, lub balansować na walcach i kulach z miniaturowych kanonierek strzelać, jeść przy zasłoniętym szmatą dziobie, posługując się palcami u nóg, i t. p. bezmyślne rzeczy wykonywać, nie mające nic wspólnego z właściwościami tego ptaka; zgromadzonej licznie publiczności ppodoba się wtedy, gdy ptak w ten i podobny sposób człowieka naśladuje lub klowna przedstawia, prawdziwy jednak przyjaciel zwierząt i przyrody nie ma w tem żadnej uciechy. (*c. d. n.*)

Gdzie zima?

Nasza zimo mroźna,
Nasza zimo biała,
Co się z tobą stało,
Gdzieżeś się podziała?
Szukam ciebie rankiem,
Szukam i wieczorem:
— Może już nadjeżdża
Z całym swoim dworem?
Ale wciąż napróżno
Wypatruję oczy:
Zimy niema, niema!...
Smutek serce mroczy.

Na ulicy błoto
I deszcz często pada,
A ja na łyżewkach
Pojeździćbym rada.
Zamiast saneczkować,
Muszę siedzieć w domu.
O, takiego losu
Nie życzę nikomu.
Kiedy usnę — widzę
Wciąż na szybach kwiaty
I cały świat strojny
W piękne, białe szaty.

Prawdziwa komedja.
Jak się odbywa egzamin na nauczycieli szkół polskich na Śląsku niemieckim?

Dnia 25 lutego odbył się w Groszowicach pod Opolem na Śląsku Niemieckim egzamin praktyczny dla kandydatów nauczycielskich dla polskich szkół mniejszościowych, którzy odbyli kurs w Nycie. Przy egzaminie był obecny prezes Calonder, tłumacz komisji mieszanej Danek, nie umiejący dobrze po polsku zastępca prezesa rejencji polskiej Bergier, oraz radca szkolny w Opolu, Rzeźniczak. Egzamin ten najlepiej charakteryzuje fakt, że w ciągu godziny i 12 minut przeegzaminowano 11 kandydatów, na jednego kandydata wypadło więc niewiele ponad 5 minut!

Ten praktyczny «egzamin» nasuwa bardzo smutne refleksje, albowiem absolutnie nie mógł on stwierdzić odpowiednich kwalifikacyj dla nauczycieli szkół polskich. Polacy na Śląsku opolskim domagają się słusznie, aby na wychowawców ich dzieci byli powoływani ludzie wykwalifikowani i czujący po polsku, nadto tego rodzaju sztuczne fabrykowanie na gwałt nauczycieli, jest ze stanowiska pedagogicznego rzeczą niedopuszczalną. Egzamin ten jest skandalem. Ktoś za to musi wziąć odpowiedzialność. Musi ponieść odpowiedzialność generalny konsul Polski w Bytomiu i przedstawiciel Polski w mieszanej komisji, którego stanowisko w sprawach szkolnych ze wszystkich stron spotyka się z krytyką.

Proj. Kemmerer o Polsce.

Prof. Kemmerer, który na początku b. r. bawił w Polsce i badał szczegółowo stan finansowy naszego kraju obecnie ogłosił w «New York Sun» obszerny wywiad, w którym rozważa stan gospodarczy Polski oraz podaje swą opinję o naszych stosunkach ekonomicznych i wewnętrznych.

W związku z tem prof. Kemmerer wystawia bardzo pochlebne świadectwo naszym poczynaniom gospodarczym i zamierzeniom sanacyjnym rządu.

Wywiad kończy się następnym charakteyrtsycznym zwrotem: «Jeżeliby wszystkie narody kontynentalne kroczyły równie dzielnie, jak Polska na drodze do stabilizacji gospodarczej, to na horyzoncie europejskim jaśniałaby różowa zorza».

Jest rzeczą zbytnią dodawać, że takie zdanie w ustach znanego uczonego amerykańskiego ma wielkie znaczenie dla opinji zagranicznej Polski.



Teatr polski w Paryżu.

CZYJE SĄ NAPRAWDĘ MIASTA W POLSCE?

(Dokończenie).

W żadnym kraju na świecie ludnosc rdzenna nie tworzy tak skromnych odsetków w miastach, to jest w najważniejszych ogniskach swojego życia, jak w Królestwie polskiem i w Galicji. Te czarne plamy na kołach, przedstawiających miasta, są jaskrawym dowodem naszej słabosci, swiadczącym, że miasta nasze nie należą własciewie do nas i że w całym szeregu my, własciciele i gospodarze tej ziemi, jesteśmy własciwie tylko komornikami.

Nie lepiej przedstawiają się stosunki na Litwie. W stolicy Litwy, w Wilnie, liczba Polakow wynosi zaledwie 44 %, Jesli odliczymy ludność rosyjską, ktorej tam niewiele pozostało to w każdym razie okaże się, że w Wilnie żydzi stanowią przeszło połowę ludnosci. żod tym względem Wilno podobne jest mniewięcej do Lwowa.

Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki w zaborze pruskim. Wiadomo, że polacy w Poznanskim zdołali zę bardzo szybko uporac z żydami. Zywioł żydowski został z ziem polskich w zaborze pruskim prawie zuepłnie wyrugowany. Niestety, miejsce żydów zajęli Niemcy, ktorzy w Toruniu stanowią prawie 70 % ludnosci. W Poznaniu, mimo wszelkich represji, ludnosc polska stanowi 59 % mieszkancow.

Gdy tak patrzymy na te tablice, dojdziemy do smutnych rezultatów. W naszych największych miastach procent ludnosci polskiej jest stosunkowo niewielki. W Krakowie wynosi 76, w Poznaniu 59, w Warszawie 58, w Lodzi 52, we Lwowie 51, w Wilnie 44. W miastach mniejszych i miasteczkach większość ludnosci stanowai żydzi.

Czeka nas w każdym razie nowa przyszłosc, niewątpliwie lepsza, niż dotychczasowa nasza dola. Na każdem polu będziemy musieli rozwinąc wytężoną działa ność, aby utrwalic to, co nam wojna europejska jako narodowi przyniesie. W tej pracy ogólnej musimy w pierwszym rzędzie zwrocic uwagę na stan naszych miast, ktore w gruncie rzeczy nie są naprawdę naszemi. Jesli w naszych największych miastach zdarzają się wypadki, że ludnosc polska stanowi zaledwie połowę albo mniej niż połowę mieszkancow, jesli jest faktem, że w miastach mniejszych i w miasteczkach żywioł żydowski dochodzi do 80, a nawet 90 procent ludności, to musim wytężyc wszystkie wysiłki w tym kierunku, aby przedewszyskiem przywrócić nasze miasta samym sobie. Gdy się zważy, że podczas wojny ludnosc polska poniosła niesłychane ofiary, zas żywioł żydowski wzmógł się materjalnie bardzo znacznie, a ilościowo prawie zupełnie nie zmalał, przedstawi nam się w całej pełni ogrom pracy, jaka nas czeka, jesli mamy nadal rozwijac się.

Wieś polska podczas wojny unarodowiła się nieslychanie, a zawsze, nawet przed wojną, była naprawdę rdzennie polska. Najważniejsze nasze zadanie na najbliższą przyszłosc to starannie się o to, by miasta i miasteczka polskie unarodowiły się, stały się rowniež polskie

Zapoznawalismy zawsze znaczneie mieszczaństwa w Polsce. Dziś w wieku postępu, demokracji, w wieku przemysłu i handlu, nie możemy już zamykac oczu na ten stan, o którym Polska niepodległa przypomniała sobie dopiero u schyłku swoich dni, w wiekopomnej konstytucji majowej.

NASZE ODPOWIEDZI

349. W. J. Rosel p. Villers Bocage. Pieniądze otrzymaliśmy.

350. K. St. Avranches (Manche). Abonament zapłacony do 15 maja. Do Kons. Kanad. można pisać tylko po francusku lub po angielsku.

351. Sw. St. Songland St-Michel Abonament zapłacony do 1 sierpnia.

Delegat francuski na zebranie Ligi Narodów.



Un as du pacifisme sans paix : M. Boncour

P. Boncour.

Kto w Polsce z czego żyje.

Główny Urząd Statystyczny podaje w «Wiadomościach Statystycznych» obliczenie ludności Polski wedle zawodu.

Wedle tych danych ilość osób pracujących w danym zawodzie przedstawia się w tysiącach następująco: W rolnictwie i leśnictwie 17.481, w górnictwie i przemyśle 4.058, w khandlu i komunikacji 2.568, a w innych zawodach 3.079.

GIEŁDA

W PARYŻU płacono dnia 10 marca :

Za 1 funt szterlinga	Frs :	135,68
Za 1 dolara	Frs :	27,40
Za 1 złotego	Frs :	3,60

W Warszawie, dnia 9 marca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	28,45
Za 1 dolara	Złotych p.	7,98
Za 100 franków	Złotych p.	28,30

W stosunku procentowym liczby te dają następujący obraz:

Rolnictwo 64.3%, przemysł 14.9, handel i komunikacja 9.5, inne zawody 11.3 procent.

Cyfry te stwierdzają jeszcze raz starą prawdę, że Polska jest krajem rolniczym, a lud wiejski, osiadły na roli stanowi główną podstawę naszego państwa.

KALENDARZ

Marzec 31 dni.

Niedziela 14 marca. Czwarta Postu. Matyldy Królów.
Ewang.: «Cudowne rozmnożenie 5 chlebów i 2 ryb».
Poniedziałek 15 marca. Klemensa w. patr. Pols.
Wtorek 16 marca. Cyrcjana Djakona.
Środa 17 marca. Patrycjusza b. w.
Czwartek 18 marca. Cyryla Jerozolimsk. b. w. d. k.
Piątek 19 marca. Józefa Oblub. NMP.
Sobota 20 marca Archipa m. i Wulframa b. w.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris. — 1926